Nr 126 Kraków, Sobota 3 Czerwca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: 5.. św. TOMASZA L. 33. Adres telegr.. „Głos Narodu“ Kraków Telefon Nr. 196.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, Christliche Annoncen-Expedition, Internationale Annoncen-Expedition Annoncen-Expedition „Propaganda“, Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie I. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette

Groźba cholery.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 czerwca.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki wiedeńskie są bardzo zaniepokojone drugim wypadkiem cholery w Grazu. Domagają się, aby rząd wyświetlił całą prawdę i przedstawił dokładnie istotny stan rzeczy, czy cholera w Grazu jest zawleczona, czy też są to wypadki na tle lokalnem, co byłoby o wiele groźniejszem. Dzienniki uważają, że jasne przedstawienie sprawy najlepiej przyczyni się do pobudzenia ludności, aby była ostrożną wobec grożącej epidemii.

Graz. (Tel. wł.) W stanie zdrowia szwagrowej zmarłego na cholerę urzędnika pocztowego zaszło dzisiaj pewne polepszenie tak, że lekarze mają nadzieję utrzymania ją przy życiu.

Konstantynopol. (T. B.). Wczoraj w Samsuu nad Morzem Czarnem było 15 zasłabnięć, a 5 wypadków śmierci na cholerę.

Petersburg (T. B.). Agencya petersburska donosi, że rada sanitarna stwierdziła, przy bakteryologicznem badaniu 9 osób podejrzanych o zasłabnięcie w Rosyi na cholerę, że w tych wypadkach nie było cholery. Badanie jednego wypadku w Noworosyjsku jeszcze nie jest ukończone.

300 wypadków cholery w Wenecyi.

Tryest. (Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, które jednak prasa przychylna Włochom przemilcza, że w Wenecyi było dotychczas 300 zasłabnięć na cholerę. Magistrat Wenecyi i władze tają jednak ten stan rzeczy, gdyż ogłoszenie epidemii cholery w Wenecyi zadałoby zupełny cios sozonowi kąpielowemu na Lido i ruchowi przejezdnemu w Wenecyi.

Obowiązkiem jednak państw sąsiednich jest sprawę dokładnie zbadać i zabezpieczyć granice przed zawleczeniem zarazy.

Rewolta w marynarce francuskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Delcasse, minister marynarki, wydał bardzo ostre zarządzenia w sprawie niepokojów, jakie wynikły w marynarce francuskiej w ostatnich dniach. — Od czasu okradzenia kasy torpedowca nr. 256, wprowadzono w marynarce bardzo ostrą dyscyplinę, mocą której zakazano przebywać marynarzom przez noc na stałym lądzie, polecając, aby o godzinie 9 wieczorem wszyscy znajdowali się już na statkach.

W skutek tego w porcie Dunkierka 150 marynarzy oświadczyło, że jeśli zakaz ten nie zostanie cofnięty, oni rozpoczną bezrobocie.

Groźba ta jest czemś zupełnie nowem w stosunkach marynarki francuskiej. Dotychczas pełnili służbę przeważnie katoliccy marynarze z Bretanii, którzy służyli dziedzicznie od szeregu wieków w marynarce francuskiej.

Dopiero w ostatnich latach, gdy zaczęto usuwać katolików, rząd zaczął przyjmować ludzi z innych departamentów, a tem samem przedostał się do armii duch rewolucyjny.

Obecny stan rzeczy jest następstwem tej kampanii przeciw katolikom.

Odgłosy wojenne.

Francuzi w Marokku.

Londyn. (T. B.) Dillon wystosował na posiedzeniu Izby gmin interpelacyę do sekretarza stanu Greya o to, czy wiadomo mu, że Marokańczycy pod wodzą francuskich oficerów poczynili spustoszenia i sprzedali w Fezie 80 kobiet. Ze względu na to, że Francya, jak twierdzi, działa w Marokku w zastępstwie państw europejskich, mowca zapytuje, czy rząd angielski pochwala to postępowanie.

Grey oświadczył, że rząd angielski za krok ten nie mógłby wziąć odpowiedzialności, żałuje bowiem, że wogóle zapytanie takie rzucające złe światło na obcych oficerów, zostało wystosowane, zanim rząd o zajściu otrzymał autentyczną relacyę. Zapewne Francya pierwsza pospieszy z wyjaśnieniami.

Paryż. (T. B.) Agencya Havasa donosi z Fezu: Kalumny generała Moiniera z wyjątkiem załogi Fezu udadzą się w poniedziałek rano do Bugaszus i Benemar, skąd donoszą o skoncentrowaniu powstańców. Sułtan obawia się, że będzie proklamowana wojna święta i żąda natychmiastowego stłumienia rozruchów.

Powstanie w Jemenie.

Londyn. (T. B.). Według depeszy Reutera z Hodeidy, przybyła tam wiadomość, że pretendent Mohamed Idris zajął miasto Abha, gdzie stało załogą 3000 tureckich żołnierzy. Wojska szeryfa nie mogły przyjść na ratunek, poniosły bowiem w drodze klęskę. Z drugiej strony donoszą, że Izzet pasza potykał się z powodzeniem z powstańcami w podgórzach Jemenu.

Sprawy austro-węgierskie.

Stan zdrowia cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.). Cesarz noc spędził bardzo dobrze. Wstał o godz. 4. rano i po śniadaniu zabrał się do pracy. Przedpołudniem cesarz odbył spacer po ogrodzie w Schönbrunnie. Następnie udzielał posłuchań. Posłuchanie arcyks. Salwatora trwało ½ godziny. Potem arcyksiąże udał się do przybocznego lekarza, gdzie przybył naczelny ochmistrz dworu ks. Montenuovo. W obecności arcyksięcia odbyła się konferencya o wyjeździe cesarza do Lainzu. O godz. 12 w południe przyjął cesarz na posłuchaniu arcyks. Franciszka Karola. Cesarz wyjedzie do Lainz w południe przyszłego tygodnia. Ponieważ w Lainz nie znaleziono pomieszczenia dla służby cesarskiej, urządzone będą dwa jej komplety do zmiany, które dojeżdżać będą z Schönbrunnu. W ciągu wczorajszej jazdy z dworca, 12 osób starało się wręczyć cesarzowi różne prośby.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ogólnie podnoszą, że cesarz wczoraj podczas przyjazdu do Wiednia na dworcu wyglądał bardzo dobrze. Cesarz trzyma się prosto i bardzo czerstwą ma cerę. Można wobec tego wierzyć informacyom, że cesarz dlatego tylko wyjeżdża do Lainz, że obecnie w Wiedniu panuje wielki kurz, gdyż burzą i budują masę domów.

Willa w Lainz jest szerokim pasem drzew naokoło przeciw temu skutecznie zabezpieczona.

Kompromisy socyalistów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Krąży pogłoska, że między niemieckimi liberałami a socyalistami przyszło do cichego porozumienia. Jest to pierwszy wypadek oficyalnego sojuszu między stronnictwem mieszczańskiem lib.-żydowskiem a partyą socyalno-dem.

Curiosa wyborcze.

Praga. (Tel. wł.) Dzienniki czeskie ogłaszają dziś statystykę wyborczą, która wskazuje, że w okręgach czeskich ubiega się o mandaty poselskie „tylko“ 680 kandydatów. Jako curiosum wyborcze przytaczają czeskie dzienniki ustęp z mowy kandydackiej znanego hr. Sternberga, w którym przyrzeka on wyborcom, że w razie, jeżeli go wybiorą posłem, postara się u cesarza, aby nakazał uznać słynny rękopis królowodworski za — autentyczny.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 2 czerwca.

Proces studentów ruskich.

Lwów. (T. B.). Przerwany proces przeciwko studentom ruskim rozpoczął się dzisiaj na nowo. Przesłuchano świadków Łyszczyja, a następnie Włodzimierza Lewickiego, który zeznał, że widział, jak oskarżony Ochrymowicz strzelał w sufit.

Diaz w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neue Freue Presse“ donosi, że Diaz wstąpi także do Wiednia gdzie chce się starać o przyjęcie u cesarza którego chciałby poznać.

Sensacyjny proces.

Wiedeń. (T. B.) Oskarżony o współwinę Bartunkowej, która zamordowała krawcową Weissównę, Czerny, został dziś uwolniony, albowiem prokurator odstąpił od oskarżenia.

Wyrok przeciw Bartunkowej zapadnie wieczorem.

Ogólne bezrobocie.

Fiume. (Tel. wł.) Do bezrobocia w Fiume przystąpili także dziś rano piekarze. Nie wiadomo czy drogą wodną uda się miasto zaopatrzyć w pieczywo. Na razie wydano ludności chleb wojskowy, a piekarze wojskowi pracują w prywatnych piekarniach.

Zgromadzenie narodowe portugalskie.

Londyn. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że zgromadzenie narodowe portugalskie zbierze się 16 czerwca. Parę pierwszych dni zajmie ukonstytuowanie się, poczem koło 22—23 czerwca nastąpi wybór prezesa Rzeczypospolitej.

Co do osoby kandydata frakcye nie pogodziły się jeszcze z sobą, a spory wewnętrzne grożą wybuchem wojny domowej.

Zajęcie kanonierki tureckiej.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pisma tureckie donoszą, że kanonierka wojenna „Mermesys“ została zatrzymana obok wybrzeży Bassory przez okręty wojenne angielskie. — Bassora stanowi sporne terytoryum między Anglią a Turcyą.

Parlament turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Izba ukończyła wczoraj dyskusyę budżetową i upoważniła rząd do podjęcia pożyczki na pokrycie deficytu w wysokości 11 milionów funtów.

Następnie Izba, mimo sprzeciwienia się ministra wojny, zniżyła emerytury wojskowe o 20 proc.

Obrabowani żydzi.

Konstantynopol. (T. B.) Podług depesz nadeszłych do wielkiego rabina Beduini zaatakowali i obrabowali kilka rodzin żydowskich koło Nazaretu. Rabin przedsięwziął u Porty kroki.

Ściganie urzędników Standard Oil Compagny.

Waszyngton. (T. B.). W senacie wniósł Pomarene rezolucyę, żądającą karnego ścigania urzędników Standard Oil Compagny i trustu tytoniowego.

Ruch wyborczy.

Zasługi Dra Doboszyńskiego i jego organu.

Na jednem z ostatnich zgromadzeń niezawisłych żydów wygłosił Dr Gross „wielką“ mowę kandydacką, już jako przyszły członek Koła polskiego i powiedział między innymi:

„My idziemy z „Reformą“, której właścicielem jest Dr Doboszyński — sądzę, że nie każecie nam pójść z Dutkiewiczem i „Głosem Narodu“! Muszę wam jedno powiedzieć, że tak jak się „Reforma“ wobec żydów zachowywała w Galicyi, tak się żadne inne większe pismo mieszczańskie nie zachowało. „Słowo polskie“ organ rzekomo liberalny zamieniło się na organ antysemicki. W Galicyi antysemityzm jest rzeczą bardzo popłatną — ale „Reforma“ z tego popłatnego konika nigdy nie korzystała“...

Chętnie uznajemy, że Dr Gross wydał tym razem świadectwo prawdzie... Istotnie żadne pismo polskie nie zajęło wobec żydów tak serwilistycznego stanowiska, jak „Nowa Reforma“ i żadne do tego stopnia nie jest zawisłe od żydów, szerząc wskutek tego najniebezpieczniejsze bałamuctwa. Dość przypomnieć poparcie, jakiego udzieliła „Nowa Reforma“ sprawcom zamachu na wolność nauki i polsko-katolickie tradycye Uniwersytetu Jagiellońskiego. — Oto są „zasługi“ liberalnego dziennika i jego właściciela! Słusznie też Dr Gross stwierdził, publicznie ich doniosłość.. dla żydów. Jedno tylko musimy sprostować w jego wywodach. Oto antysemityzm nie jest wcale popłatny, natomiast przyjaźń z żydami opłaca się zawsze bardzo dobrze, jak tego właśnie dowodzi lustracya ostatnich lat egzystencyi „N. Reformy“.

Kandydatury ludowców.

„Przyjaciel ludu“ ogłasza ponownie kandydatury swego stronnictwa, w ich rzędzie drugiego kandydata na okręg Kolbuszowa-Rzeszów p. Jana Roga. Co do drugiego kandydata z okręgu Tarnów-Wojnicz (kandyduje tam p. W. Witos), podnosi „Pryjaciel Ludu“, że jeszcze nie jest zdecydowane, czy stanie tam p. Stan. Cholewicki, czy józef Budzyn.

Mielec.

We środę 31 maja odbyło się w sali „Sokoła“ zgromadzenie przedwyborcze, które zwołali zwolennicy X. Pastora. Zgromadzenie to z trudem przyszło do skutku, bo nie chciano użyczyć sali ze względu na lojalność dla p. Rosnera. W zgromadzeniu wzięło udział parę set ludzi z różnych klas. Po zagajeniu zabrał głos X. Pastor i w długiem przemówieniu, może nie tak uczonem, jak u p. Rosnera, ale za to jasnem dla szerszych warstw, a gdzieniegdzie dowcipnem, wskazał na pracę, jaka czeka przyszły parlament; zwłaszcza załatwienie tylu potrzeb ludowych jest piekącą kwestyą. Nadto mówił o sanacyi parlamentarnej pracy i o sanacyi stosunków w Kole polskiem. Ciężkie więc i poważne obowiązki mieć będzie przyszły poseł. X. kandydat jest świadomy tego ciężaru, ale zarazem czuje i siłę, że te obowiązki spełnić jest w stanie tem bardziej, że w kłótniach frakcyj udziału nie bierze.

Po przemówieniu X. prałata, interpelowało go kilku żydów i kilku chrześcijan. W końcu uchwalono większością, że wyborcy przyjmują kandydaturę X. Pastora.

W czasie wyborów zagraża naszemu miastu widocznie dżuma, bo magistrat (p. wiceburmistrz, gorący zwolennik p. Roznera), porozlepiał ogromne afisze, by kupcy i rzemieślnicy ściśle przestrzegali przepisów sanitarnych, a w przeciwnym razie będą karani grzywną do 100 kor. lub aresztem. Ukaz ten wyszedł z polecenia tut. starostwa, bo to łapka na tych, którzy może za kandydatem rządowym (?) nie zechcieliby iść. Nadto korespondent rozmawiał z poważną osobistością, przed którą żydzi żalili się, że p. starosta ustawicznie po nich posyła... i ciągle do biura zaprasza w sprawie wyboru.

Wobec tego rodzaju ciągłych narzekań w prasie, że p. starostowie mięszają się do wyborów na korzyść kandydata z „Prawicy“, nie pozostaje nic innego, jak pisać artykuły do gazet wiedeńskich, bo prawie wykluczonem jest, by p. namiestnik o tem nie wiedział!

List chłopski z Sieprawia.

Otrzymujemy następujące pismo od włościan powiatu wielickiego (z Sieprawia) który umieszczamy w dosłownem brzmieniu:

Dnia 28 maja urządził u nas zebranie przedwyborcze p. St. Zgórniak w domu Jana Barana. Pierwszy zabrał głos kandydat i w dwugodzinnej mowie przedstawił nam dotychczasową pracę, wyjaśnił program swego stronnictwa i swe zapatrywania polityczne. Ani jedna obietnica nie przemkła się podczas jego całej przemowy a nawet otwarcie wypowiedział kandydat, że obiecywać nikomu nic nie myśli i nie będzie, a jeżeli zostanie wybrany, to wtenczas bez danych obietnic obowiązek posła sumiennie spełniać będzie. Wielu posłów słyszałem, gdy przemawiali, ale każdy miał za sobą pełno obietnic. Nie były one z dobrego serca pana posła, bo jak poseł odjechał to i obietnice ulotniły się w powietrze jak kamfora. P. Zgórniak wart i powinien być przez wszystkich włościan poparty.

Ale jak wszędzie tak i do nas przybyło paru najętych czerwonych szmaciarzy Daszyńskiego, a to jakiś Baran z Mietniowa, znany z przed czterech lat szczery ludowiec a teraz zabity socyał — Piątek ze Sierszy. Obaj zaczęli przemawiać, ale p. Zgórniak wyjaśnił co są warci socyaliści, wówczas po zabronieniu przez przewodniczącego zabierania im głosu wśród oburzenia i urągania spokojnie się wynieśli z zebrania. A było nas na zebraniu koło 150.

Miscelanea wyborcze.

P. Roman Woyczyński, kandydat w okręgu wiejskim Wadowice Myślenice wydał odezwę do swych wyborców, w której ogłasza, że pracę swą opierać chce na gruncie szczerze katolickim i chrześcijańskim, na idei, która dobrze pojęta „usunie wszelkie walki“.

W okręgu wiejskim Czortków-Trembowla kandyduje przeciw oficyalnemu kandydatowi Rady Narodowej Jerzemu hr. Baworowskiemu na własną rękę p. Karol Wojewoda z frondy ludowcowej.

„Czego Niemiec w Galicyi żądać winien od kandydatów polskich?“

Z długim, w najwyższej mierze prowokacyjnym artykułem wystąpił lwowski hakatystyczny „Deutsches Volksblatt“. Artykuł zajmuje się wyborami w Galicyi i od kandydatów polskich domaga się buńczucznie spełnienia siedmiu warunków, dodając, że jeżeli kandydaci polscy złożą solenne przyrzeczenie, iż warunków tych dopełnią, natenczas dopiero staną się godni poparcia Niemców. Wstęp hakatysty lwowskiego jest tak zuchwały, że warto go powtórzyć w przekładzie polskim. Oto, co pisze:

„Niemieccy wyborcy w Galicyi! Po raz pierwszy od czasu, jak naród niemiecki zbudził się w uświadomieniu narodowem, — przystąpicie do urny wyborczej. Macie więc święty obowiązek pokazania przy wyborach, że jesteście mężami niemieckimi, że kochacie naród niemiecki i jesteście świadomi tego, co winniście niemczyźnie. Z tego powodu oddać wam wolno głos takim tylko kandydatom, którzy jasno i stanowczo się zobowiążą, że w parlamencie bronić będą tych przedłożeń, których naród niemiecki w Galicyi bezwarunkowo domagać się musi“.

Po tym buńczucznym wstępie „Volksblatt“ sformułował siedm swoich warunków, jak następuje:

Każdy kandydat, który się ubiega o głosy niemieckie, powinien jasną dać odpowiedź na następujące pytania:

1) Czy zdecydowanie będzie bronił tego, aby Niemcy w Galicyi zawsze i wszędzie uznawani byli jako trzeci w kraju osiadły szczep obok Polaków i Rusinów?

2) Czy będzie pilnował, aby ustawowe prawa języka niemieckiego w Galicyi, jak ułożone zostały rozporządzeniami językowemi z 1869 r., a do dziś dnia obowiązującemi, wszędzie przez władze były przestrzegane?

3) Czy będzie dbał o to, aby w tych niemieckich gminach, gdzie niemieccy mieszkańcy większość tworzą, budowane były publiczne szkoły z niemieckim językiem wykładowym, a dalej, w tych niemieckich gminach, w których bezprawnie zaprowadzono polski język wykładowy, ten bezprawny stan usunięty i niemiecki język wykładowy znów wprowadzony został?

4) Czy chce współpracować nad tem, aby Niemcy w Galicyi, obok tak zwanego niemieckiego gimnazyum we Lwowie, otrzymali drugą prawdziwie niemiecką szkołę średnią?

5) Czy ze wszystkich sił starać się będzie, aby związek niemieckich spółek rolniczych otrzymał odpowiednią subwencyę od ministerstwa rolnictwa i aby związek ten przy rozdzielaniu subwencyi rolnictwu galicyjskiemu był każdego czasu uwzględniany, odpowiednio do liczby i znaczenia Niemców galicyjskich?

6) Czy wpływu swego chce użyć w tym kierunku, aby niesprawiedliwe usuwanie języka niemieckiego i zastępowanie go językiem polskim w kazaniach, nabożeństwach i nauce religii, jak to praktykują katolickie władze kościelne, publicznie napiętnowanem i energicznem wystąpieniem wobec władzy kościelnej usuniętem zostało?

7) Czy chce współpracować nad tem, aby Niemcy galicyjscy przy reformie wyborczej do Sejmu galicyjskiego co najmniej dwa mandaty sejmowe, a do Rady państwa co najmniej jeden mandat uzyskali?

Po postawieniu siedmiu powyższych pytań, „Volksblatt“ w taką uderza nutę hakatystyczną:

„Jeżeli kandydat na siedm tych pytań odpowie potakująco i gotów będzie podpisać siedm tych żądań, możecie go śmiało wybierać. Jeżeli tego nie uczyni, natenczas głosu oddawać mu nie można. Szczególnie strzeżcie się takich kandydatów, którzy podają się za Niemców, ale jednocześnie kandydują z ramienia stronnictwa, zwalczającego niemczyznę i pozbawiającego ją praw na każdym kroku. Niemożliwą jest rzeczą, aby uświadomiony narodowo Niemiec mógł oddać głos takiemu kandydatowi, który chce wstąpić do Koła polskiego. Zwalczać musimy naród (oczywiście polski) który inne narodowości uciska, prześladuje i pozbawia ich praw. Wy Niemcy! nie myślcie czasem, że was jest za mało i że o głos wasz nie chodzi. Czasami jeden jedyny głos rozstrzyga o wyborze. Dlatego w dniu wyborów spełnijcie święty wasz obowiązek i oddajcie głosy wasze tylko takim kandydatom, którzy bezwarunkowo zobowiążą się bronić powyższych żądań niemiecko-galicyjskiego narodu. Możemy zakomunikować, że partya ukraińska, która wobec nas Niemców zawsze życzliwie się zachowywała, bezwzględnie oświadczyła się bronić powyższych żądań niemieckich“.

Tak daleko hakatystyczny „Volksblatt“. Buta hakatystyczna daleko posuwać się musiała, żeby w kraju odwiecznie polskim z ludnością polską publicznie występować z tego rodzaju żądaniami i z tego rodzaju artykułami. W Galicyi nikt Niemcom krzywdy nie czyni, ale stanowczo i energicznie odpierać należy natręctwa hakatystyczne. Żądać od kandydata Polaka, żeby podnosił bunt przeciwko władzy kościelnej na to, by do kościołów galicyjskich wprowadzono niemczyznę, to już szczyt bezczelności, na co tylko hakatyści autoramentu bismarckowskiego zdobyć się mogą.

Hakatyści galicyjscy chcieliby u nas zaprowadzić takie stosunki, jak w zaborze pruskim, gdzie nawet w świątyniach pańskich panoszy się hakatyzm i doznaje pod tym względem poparcia ze strony prusko-

niemieckiego rządu. Hakatysta lwowski, stawiający zuchwale swoich „siedm żądań“, niech raz na zawsze sobie zapamięta, że nie dla psa kiełbasa...

Z drugiej przecież strony byłoby błędem politycznym z naszej strony, gdybyśmy na tego rodzaju objawy wyszydzanego hakatyzmu nie mieli zwracać uwagi. Takich objawów żadne społeczeństwo, dbające o swą spoistość i zwartość narodową, nie lekceważy. I nasze społeczeństwo polskie w Galicyi lekceważyć ich nie może i nie powinno. Pamiętajmy o tem, że hakatyści w myśl recepty swego mistrza — „żelaznego kanclerza“ hołdowali i hołdują zasadzie, że żywioł polski należy wszędzie i na każdym kroku tępić, jeżeli nie otwarcie to podstępnie, jeżeli nie głośno to pocichu. Pod tym względem hakatyści są wszędzie jednacy, czy w Austryi czy w Prusiech, czy gdzieindziej. A że zachłanność ich nie zna miary i granic, dowodzi tego także powyższy artykuł lwowskiego hakatysty, który zawierał już bliższe stosunki z partyą ukraińską na zwalczanie polskości w Galicyi.

Rada m. Krakowa.

Wczoraj odbyło się przy niezwykle wielkim komplecie posiedzenie krakowskiej Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta Dra Leo. Na wstępie zawiadomił prezydent, że ministerstwo robót publicznych zatwierdziło projekt zabezpieczenia miasta przed powodzią zapomocą odpowiednich murów i bulwarów. Projekt, wypracowany przez prof. Sikorskiego, a zatwierdzony przez miasto, nie uzyskał aprobaty, natomiast zatwierdzony został projekt namiestnictwa, na który rząd przeznacza kredyt 5 i pół miliona kor. Ujemny jest moment, że wykonanie robót ma trwać przez 8 lat. Jest to okres nadmiernie długi i naraża miasto na niebezpieczeństwo powodzi; namiestnictwo proponowało rozkład robót na 4—5 lat.

Prezydent przedstawił następujący wniosek:

„Rada miasta Krakowa wyraża uznanie i podziękowanie dla ministerstwa robót publicznych za zatwierdzenie planów zabezpieczenia miasta przed powodzią, a zarazem wzywa prezydenta, aby poczynił wszystkie możliwe kroki, iżby roboty były wykonane w znacznie krótszym czasie, jak pierwotnie było zamierzone“.

Po przemówieniach r. m. Doboszyńskiego, Gertlera i Beringera, wniosek uchwalono.

R. m. Miedniak przedłożył nagły wniosek o wezwanie rządu, aby bezwłocznie przystąpił do budowy komory burzowej przy ul. Zwierzynieckiej i do budowy środkowej części kolektora od ul. Zwierzynieckiej aż do Skałki, aby zapobiedz zatruwaniu powietrza przez odsłonięte kanały.

Po wyjaśnieniu wiceprezydenta Sarego, Rada wniosek uchwaliła.

R. m. Nowak Stanisław użalał się, że wiele spraw szkół wiejskich zalega w Radzie szkolnej kraj. Do spraw takich należy mianowanie kierownika szkoły w Dębnikach, zatwierdzenie dwóch posad, nadanych przez Radę miasta, wreszcie udzielenie remuneracyj dla tymczasowych nauczycielek za ferye w roku zeszłym. Mowca żąda w tych sprawach wyjaśnień.

R. m. Konopiński, jako delegat do Rady szkolnej kraj., oświadcza, że jedna z wymienionych przez r. m. Nowaka nominacyj już w Radzie szkolnej kraj. zapadła, druga (prezenta) może już dzisiaj zyskała aprobatę Rady szkolnej kraj. W sprawie remuneracyj dla tymczasowych nauczycielek za ferye roku zeszłego otrzymał mowca dzisiaj z Rady szkolnej kraj. zawiadomienie, że sprawa ta z możliwym pośpiechem będzie załatwiona.

Porządek dzienny.

Rada uchwaliła zakupić od pani Kirchmajerowej w Dębnikach 874 sążni gruntu pod budowę szkoły przy ul. Sobieskiego i Małej po cenie 40 kor. za sążeń.

Imieniem prezydenta miasta, referent p. Nowotny, naczelnik straży pożarnej, podniósł zasługi p. Wilhelma Fenza, jako naczelnika krakowskiej ochotniczej straży pożarnej. Pan Fenz będzie w najbliższych czasach obchodził 40 letnią rocznicę pracy na polu pożarnictwa. Referent przedłożył wniosek o wyrażenie p. Fenzowi gorącego uznania i podziękowania za gorliwą, pełną poświęcenia i długoletnią, a wybitną działalność na polu pożarnictwa dla dobra miasta Krakowa.

Wniosek uchwalono przez aklamacyę wśród oklasków.

Rada zatwierdziła plany na budowę dwóch szkół wydziałowych w Półwsiu Zwierzynieckiem i Dębnikach; każdy budynek kosztować będzie po 193.000 koron.

Nowe posady.

Na podstawie referatu wiceprezydenta Sarego, przedłożonego imieniem prezydyum, oraz sekcyj ekonomicznej, skarbowej i prawniczej, uchwalono znieść w budownictwie miejskiem 2 posady adjunktów w X. klasie rangi i 1 posadę asystenta w XI. klasie rangi, a natomiast utworzyć jednę nową posadę radcy budownictwa w randze VII, jednę w IX. klasie rangi i jednę nową posadę adjunkta w X. klasie rangi; dalej ustanowić nową posadę oficyała magistratu w X. klasie rangi dla budownictwa miejskiego w oddziale A); wreszcie uchwalono inspektorom budownictwa miejskiego, którzy obok pełnienia służby policyi budowlanej we własnym okręgu, pełnią także służbę zastępczo w innych okręgach budowlanych, przyznać za to zastępstwo 20 proc. swej płacy etatowej, jeżeli zastępstwo trwa dłużej, niż miesiąc. — Uchwalono także rozpisać konkurs na posady wakujące w dziale policyi budowlanej.

Uchwalono ustanowić posadę weterynarza miejskiego w X. klasie rangi z płacą 2200 koron, kwaterowem 768 kor. i prawem do 3 trzechleci po 200 kor.

Zamiana gruntu.

Rada uchwaliła zamienić pewną część gruntów gminnych z gruntami p. Popielowej przy ulicy Basztowej; za nadwyżkę 52·70 sążni kwadr. zapłaci p. Popielowa po k. 300 za sążeń, czyli razem 15.810 kor.

O spekulacye gruntami.

Grunta w Czarnej Wsi.

Referent sekretarz magistratu Dr Wydro przedłożył wnioski komisyi gruntowej i sekcyi skarbowej w sprawie nabycia gruntów w Czarnej Wsi za torem wyścigowym od pp. Misiorowskiego i Stachowskiego w obszarze 5 i pół morgów za 107.000 koron, czyli po 12 kor. za sążeń.

Zarzuty r. Daszyńskiego.

Nad wnioskiem tym wywiązała się żywa dyskusya, dla wielu obecnych nader niemiła. Pierwszy zabrał głos r. m. Ignacy Daszyński. Ze względu na niesłychane zarzuty, podniesione przez niego, podajemy przemowę jego w streszczeniu.

Sprawa, przedstawiona przez referenta magistrackiego jest zdaniem p. Daszyńskiego wymowną ilustracyą zabagnionej polityki gruntowej miasta. Zamiast celem powstrzymania szalenie wzrastającej drożyzny mieszkaniowej, budować na posiadanych już gruntach domy z taniemi mieszkaniami, zaczęto marzyć o Wielkim Krakowie, zaczęto za kolosalne sumy skupować grunta. Utworzenie Wielkiego Krakowa spowodowało, że potworzyły się całe szajki spekulantów, którzy doprowadzili do tego, że ceny gruntów wzrosły do wysokości cztero, pięcio i sześciokrotnej cen dawnych. Mimo, iż gmina miała możność położenia kresu tym niesłychanie krzywdzącym ludność spekulacyom, nie uczyniła tego, lecz poszła w ślady spekulantów, naśladując ich. A mieszkańcom miasta rzucało się tymczasem obietnice, że grunta będzie się im po niskich cenach sprzedawało. Lecz tymczasem nie sprzedano poza wzgórzem św. Salwatora ani jednej parceli!

Grynderzy błogosławią rządy pana prezydenta, który dopomógł im do poczynienia tak świetnych interesów, do zdobycia krociowych majątków.

Dzisiejszy wniosek przedstawiony przez urzędnika magistratu to jeden z takich świetnych interesów spekulantów gruntowych, którzy należą do tej rady! Na sprzedaży swych parcel w Czarnej Wsi uczynią radcy miejscy Misiorowski i Stachowski znakomity interes. Skoro dla nich nie było już tajnem, tak, jak to było dla ogółu mieszkańców naszego miasta że Wielki Kraków już jest kwestyą czasu, panowie ci pozakupywali od różnych biednych ludzi, chłopów, wdów i sierót grunta po 1, 2 lub 3 korony za sążeń.

Dzisiaj miasto w myśl polityki p. prezydenta zakupuje **tesame grunta po 12 koron za sążeń.**

Czyż wartość tych gruntów jest istotnie tak wysoka? Wszak nikomu fachowemu tajnem nie jest, że grunta te, to mokradła, na których melioracyę trzeba poczynić wkłady trzy i cztery razy większe, niż obecna cena kupna wynosi!

Ta polityka gruntowa miejska przekracza już granice przyzwoitości. Przed pół rokiem sprawa ta była przedmiotem obrad w sekcyi, lecz wstydzono się wtedy jeszcze przedłożyć ją na plenum rady. Dzisiaj, wobec wyborów, wszelkie względy odpadły.

Każdemu trzeźwo patrzącemu na te sprawy musi być jasnem, że **istnieje związek interesów między ludźmi, którzy u nas mają władzę, a tymi, co mają grunta.** Istnieje związek ekonomiczny między grynderami, a twórcami Wielkiego Krakowa. Rozpoczęto politykę zdążającą po torach fantastycznych, bez liczenia się z interesem ludności.

Prezydent Dr Leo tonem bardzo ostrym — „Panie radco, proszę półsłówkami nie rzucać insynuacyi na nikogo“!

R. Daszyński — „To nie półsłówka nie insynuacye, ale fakt podany przez referenta, urzędnika magistrackiego! Głosowałem za utworzeniem Wielkiego Krakowa, teraz podnoszę skargę imieniem biednych ludzi, że ich oszukano! W imieniu moich wyborców oświadczam, że interes ten wydaje mi się grubo podejrzany. Nikomu nie wolno marnować grosza publicznego! To nie wasze ani moje pieniądze, ale tych biednych, których lichwa mieszkaniowa gniecie“.

Kończąc stawia mowca wniosek o odesłanie całej tej sprawy do sekcyi ekonomicznej, która winna rozpatrzeć tę sprawę. Mowca wyraża nadzieję, że jeśli już koniecznem jest zakupno tych gruntów, to przecież może da się wytargować niższą cenę.

Usprawiedliwienie Magistratu.

Następnie udzielił prezydent głosu starszemu radcy budownictwa miejskiego panu Kłeczkowi, który w długiej a bałamutnej przemowie uzasadniał konieczność zakupienia tych gruntów. Jako argument podniósł p. Kłeczek, że wprawdzie, jak to podniósł radca Daszyński, gmina przed utworzeniem Wielkiego Krakowa mogła zakupić te grunta po niskich cenach 2 — 4 koron za sążeń — ale przecież nikt nie mógł być pewnym, że Sejm uchwali powiększenie miasta, oraz, że ustawa ta sankcyonowaną będzie — i 10 milionów włożonych w tę sprawę, byłoby stracone! Obecnie grunta, o których mowa należy zakupić, bo jeśli przejdą w trzecie ręce, to cena ich jeszcze bardziej pójdzie w górę.

Cofnięcie wniosku.

Prez. Leo odpowiada r. Daszyńskiemu. Sprawa zakupna tego gruntu została dlatego dziś postawioną na porządku dziennym, bo zarząd miasta otrzymał wiadomość, że grunta mają przejść w trzecie ręce i gmina musiałaby za nie za kilka lat zapłacić dwa razy tyle. Prezydent uznaje jednak słuszność żądania, aby projekt zbadany został także przez sekcyę ekonomiczną i dlatego wniosek cofa z porządku dziennego.

R. m. Gertler przypomina, że przecież p. prezydent w motywowaniu wniosku zaznaczył, że sprawa ta miała być załatwiona do dnia 3 czerwca!

R. m. Miedniak rzuca na to z uśmiechem uwagę: „zgodzą się na przedłużenie, zgodzą!“

R. m. Uderski przypomina, że przed kilku miesiącami, w styczniu to było, obiecał p. prezydent na wniosek p. Wasunga przedłożyć Radzie szczegółowe sprawozdanie z działalności komisyi dla gruntów pofortecznych — a dotąd tego sprawozdania niema!

Dr Leo wyjaśnia, że referent tej sprawy nadradca Kłeczek jest bardzo zajęty innemi sprawami i czasu obecnie na wygotowanie takiego sprawozdania nioma. Prezydent obiecuje sprawozdanie to przedłożyć Radzie przed feryami.

Kredyt na wybory. — Godzina duchów.

Następnie uchwalono na koszta połączone z wyborami do Rady państwa kredyt 20.000 koron.

Przy tej sposobności r. Daszyński omawiał sprawę przerw obiadowych podczas głosowania.

Mowca podniósł, że w Krakowie zakradł się zwyczaj, że w toku głosowania, w porze południowej zarządza się przerwę, nazwaną przez ludność „godziną duchów“. Ludność zupełnie uzasadnione snuje domysły bardzo niekorzystne dla czci i honoru komisyi wyborczej i komisarza, czyni zarzuty kradzieży głosów na szkodę niemiłego kandydata. — R. Daszyński podnosi, że proceder ten jest sprzeczny z ustawą o wyborach i nie jest nigdzie w całej Austryi uprawiany. Lekceważyć tej sprawy nie można, bo są to rzeczy, które nam przynoszą niesławę, które przyniosły nam markę „Galizische Wahlen“. Jeśli nikomu na przerwie obiadowej nie zależy, to niechże nie będzie tej pauzy! Mowca zgłasza w tym kierunku formalny wniosek.

Prez. Leo oświadcza, że wniosku p. Daszyńskiego nie może poddać pod głosowanie, bo nie należy to do kompetencyi Rady.

R. m Dr Gross zwraca się z apelem do prezydenta: Wobec tego, że wstępuję do Koła polskiego, chciałbym uniknąć zarzutu stronniczości i proszę pana prezydenta o zniesienie pauzy obiadowej, którą uważam za nieprawidłowość.

Wybór członków komisyj wyborczych.

Następnie wybrano członków komisyi dla przeprowadzenia wyborów do parlamentu w dniu 13 czerwca.

Proponowanych przez r. Daszyńskiego mężów zaufania partyi socyalistycznej na członków komisyi Rada nie wybrała.

Rota ślubowania radzieckiego

R. m. Hałatkiewicz imieniem sekcyi prawniczej referował o wniosku r. Turskiego, który domagał się rozszerzenia roty radzieckiej. Referent przedłożył wniosek, — stwierdzający, że postulat r. Turskiego wymaga zmiany § 39 statutu miejskiego; jako taki odsyła się do komisyi statutowej w celu wzięcia pod rozwagę i ewentualnego uwzględnienia przy opracowaniu projektu nowego statutu.

R. m. Gertler, jako sprawozdawca mniejszości komisyi prawniczej, proponuje następującą formę rotę:

„Każdy radca miejski ma złożyć w ręce prezydenta osobiście następujące przyrzeczenie: Będąc wybrany radcą miejskim, przyrzekam, że przyjęte obowiązki sumiennie i pilnie wykonywać będę, a pomny na dziejowe znaczenie Krakowa, jako duchowej stolicy Polski, dbać będę o zachowanie polskiego charakteru tego grodu“.

Po przemowie r. m. Klemensiewicza i Rosenblatta, red. Konopiński sądzi, że do roty, proponowanej przez p. Turskiego, dodać należy: „Przestrzegać i bronić będę samorządu miasta“ itd.

W dalszej dyskusyi zabierał głos r. Turski, poczem r. Daszyński zażądał stwierdzenia liczby obecnych.

Pokazało się, że wszyscy niemal radcy-żydzi opuścili posiedzenie, wobec czego prez. Leo skonstatował brak kompletu i zamknął posiedzenie.

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 3 minut 37 zachód przypada o godz. 7 minut 39; długość dnia godziu 16 minut 02.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w sobotę Klotyldy, pojutrze w niedzielę Zielone Świątki.

Kraków, dnia 2 czerwca.

Triduum eucharystyczne w katedrze naszej na Wawelu rozpoczyna się w sobotę dnia 3-go czerwca, sumą o godzinie $10^1/_2$, a zakończy się we wtorek świąteczny po sumie. Przez wszystkie trzy dni sumą o godzinie 10 z kazaniem, które głosić będą: Przew. ks. prałat Mazanek, w poniedziałek — jeden z OO. Jezuitów, we wtorek sam Najprz. X. biskup Nowak; w sobotę, niedzielę i poniedziałek nieszpory o 4 ej, schowanie Najśw. Sakramentu o 7-mej. Odpusty, przywiązane do tego Triduum są: 7 lat i tyleż kwadragen za każdy dzień Triduum; odpust zupełny w dowolnym dniu Triduum, jeśli wierny przez wszystkie dni brał udział w uroczystości, wyspowiadał się, przyjął Komunię św. i pomodlił się na intencyę Ojca św.

Z teatru miejskiego. Jutro rozpoczyna się sezon opery i operetki lwowskiej nieśmiertelną „Halkę“ Moniuszki z pp.: Matyldą Lewicką w roli tytułowej, Tadeuszem Łowczyńskim (Jontkiem), Stanisławem Tarnawskim (Stolnikiem) i Adamem Okońskim (Januszem). Pani Matylda Lewicka — jak głosiła krytyka lwowska — jest jedną z najlepszych przedstawicielek „Halki“.

W niedzielę usłyszymy popołudniu operetkę Offenbacha „Piękną Helenę“, w której święcić będzie swoje tryumfy p. Miłowska; p. Dobosz śpiewa Parysa, p. Czesław Kaden (Krakowianin) Menelausa; w niedzielę wieczorem pierwszy występ p. Jadwigi Lachowskiej w partyi „Carmen“, w której w zeszłym sezonie odniosła prawdziwy tryumf na scenie warszawskiej, Micaelę śpiewa p. Lewicka, Don. Josego p. Łowczyński.

W poniedziałek popołudniu „Straszny dwór“, w którym wystąpi w partyi Hanny po raz pierwszy w Krakowie pani St. Maknsz. W poniedziałek wieczorem „Manewry jesienne“, ulubiona operetka z ostatniego sezonu. — We wtorek „Madame Butterfly“ z panią Lewicką w roli tytułowej, Lachowską w roli Suzuki i Tadeuszem Łowczyńskim.

Z Teatru w Parku krakowskim. Jutro poraz pierwszy nowa sztuka Stefana Turskiego p. t. „Synowa z suteryn“ z licznemi śpiewami i tańcami oryginalnemi.

A. SIGDWICK.

NA ŁONIE RODZINY.

3 (POWIEŚĆ)

— Próbowałeś kiedy swego głosu Michale? — zagadnęła Klotylda. I naraz wszystkie trzy zaczęły mówić na ten temat. Mówienie razem, było ich stałym zwyczajem. Były z pewnością źle wychowane, ale bardzo ładne i bystre z natury, co im musiał przyznać każdy nieuprzedzony człowiek. Nazwisko Demińskiego powracało nieustannie na ich usta tak, że wreszcie Michał uczuł się zniewolonym zapytać matki, kim był ten człowiek.

Pani Sewerynowa nic mu na to nie odrzekła, tylko mrugnęła znacząco, a spojrzenie to podchwycone zostało w lot przez jej średnią córkę.

— Patrzcie tylko! zawołała na głos Selma, Zosia zaczyna już jakieś konszachty z nowo przybyłym. Michał stwierdził przy tej sposobności raz jeszcze, że wszystkie dzieci nie wyłączając Boba, nie nazywają pani Sewerynowej matką, mateczką, mamą lub jaką inną odmianą należnego jej tytułu, lecz mówią do niej poprostu Zosia. Wyczytawszy zdziwienie w oczach syna pani Sewerynowa próbowała się usprawiedliwiać, mówiąc:

— Nie chcą mnie nazywać inaczej. Próbowałam gniewać się lub nie odpowiadać, ale obracają to w żart, mówiąc. Patrzcie tylko jakie tony Zosia stroi, lub coś innego w tym rodzaju. Ostatecznie przyzwyczaiłam się już do tego a jeżeli chcesz to i ty możesz mówić do mnie tak samo.

— Zobaczymy, odparł Michał, przyrzekając sobie w duchu, że nie zastostuje się do życzenia matki.

Następnie Selma oświadczyła, że kolacya skończona i jeżeli Zosia niema nic przeciw temu, towarzystwo wstać może od stołu. Przeszły do salonu, gdzie zaczął się jak zwykle familijny koncert. Klotylda i Selma śpiewały i grały, brat ich zaś usiadł obok matki na kanapie dla delektowania się muzyką. Po niejakim czasie zauważył, że story nie są zapuszczone. Powstał więc i spuszczał je starannie.

— Czemu zastaniasz okna? — spytała Selma.

— Aby was nie widziano z ulicy.

— A cóż to szkodzi, że nas widzą, nie mamy wcale ochoty dusić się z tego powodu z braku powietrza.

— Co do mnie odparł poważnie Michał, wolałbym dusić się, niż służyć za widowisko przechodniom. Jeżeli zresztą chcecie, można otworzyć okno wychodzące na ogród. Chcąc spełnić ten zamiar przeszedł salon w poprzek, ale otwierając okno zauważył parę ciemnych sylwetek, które schroniły się nagle za drzewa. Spuścił więc i tu żaluzye, a potem oznajmił siostrom, że i w ogródku jest parę obcych osób.

— Cicho! zawołała Klotylda, kładąc palec na ustach, to para młodych ludzi mieszkających w sąsiedztwie. Przychodzą tak co wieczór, dla słuchania naszej muzyki — umyślnie dla nich zostawiamy niezamkniętą furtkę.

— W takim razie należałoby raczej zaprosić ich do salonu.

— Zapraszamy też ich czasem.

— No! to się nie dziwię, że krążą koło domu.

Potem Michał zapuścił się w dłuższą rozmowę z matką. Opowiadał jej o Indyach, ale ona słuchała go z roztargnieniem. Po niejakim czasie zapytała go wręcz, co myśli o swoich siostrach.

— Są bardzo ładne, ładniejsze, nawet nie przypuszczałem, co się tyczy innych ich zalet, nie miałem jeszcze możności zapoznać się z niemi.

Znalazłszy się u siebie na górze, Michał zadał sobie pytanie, czy podoła tylu nowym obowiązkom. Przebijając się od dzieciństwa o własnych siłach, nauczył się liczyć na siebie, nie cofał się też tchórzliwie przed odpowiedzialnością. Ale czy potrafi pokierować tym domem, składającym się z czterech kobiet i jednego dziecka? W każdym razie postanowił spróbować. Gdy nazajutrz układał się z szefem swym i wspólnikiem, panem Washingham, ten ostatni dowiedziawszy się gdzie mieszka, winszował mu tej możności przebywania na łonie rodziny. Ale to przebywanie nie szło mu z początku zbyt gładko. Przyzwyczajony był do innych stosunków, a wyobrażenia, jakie sobie utworzył o ognisku rodzinnem, były trochę odmienne od tego co zastał w domu. Próbował jednak zaprowadzić w nim trochę ładu i karności. Powróciwszy raz do domu po dniu pracowicie spędzonym, zastał matkę samą. Pani Sewerynowa oznajmiła mu, że córki jej są na koncercie, a Bob póty ją męczył, póki nie dałam mu szylinga na kineton.

— Czy mógłbym dostać herbaty? — zapytał matki.

— Ja piłam już czarną kawę, ale zapytam Henryki.

To rzekłszy, pani Sewerynowa wyszła do sieni i stanąwszy u wejścia do schodów, wołała przenikliwym głosem Henryki, która odpowiadała jej z dołu tym samym tonem. Michał przysłuchiwał się przez uchylone drzwi tym nawoływaniom, a gdy matka powróciła, spytał jej, czy dzwonki są zepsute.

— Nie są zepsute, ale Henryka nie lubi, żeby na nią dzwonić. Przytem bardzo mi przykro Michale, ale nie będziesz miał herbaty, bo Henryka zagasiła już ogień i mówi, że niema gorącej wody. Nie chcę z nią zaczynać sporu, bo ta dziewczyna ma bardzo przykry charakter i nie znosi tego, aby zmieniono raz wydane rozporządzenie, a ja niestety powiedziałam jej, że nie będziemy już potrzebowali herbaty.

Wysłuchawszy tego przemówienia, oświetlającego psychikę Henryki, Michał powstał i zadzwonił energicznie. Po niejakim czasie Henryka ukazała się w salonie, z twarzą wyrażającą wściekłość.

— Herbaty! — rozkazał krótko.

Służąca spojrzała na niego piorunująco i odeszła w milczeniu.

— Obawiam się, że ona ci nie przyniesie herbaty — zauważyła pani Sewerynowa.

— Jestem pewny, że przyniesie — odpowiedział.

I w samej rzeczy po upływie dziesięciu minut, gorąca herbata ukazała się na stole. Przez ten czas Michał opowiadał matce o ulepszeniach, które zamierzał wprowadzić.

— Mieszkanie to nie bardzo mi się podoba, ściany brudne i malowane zbyt ciemno.

— Wybrałam umyślnie ciemny deseń, z powodu Boba i Henryki. Henryka ma zwyczaj, gdy jest w złym humorze odrapywać tynk, a co się tyczy Boba, musiałeś chyba zauważyć ślady jego palców, ten chłopak nie lubi się umywać.

— Będziemy teraz trzymać dwie służące, a Henrykę można będzie oddalić.

— Ona jest dobra dla Boba, gdy tymczasem wszystkie inne służące odchodziły z jego powodu. Ona jedna nie gniewa się na jego figle, a nawet się z nich śmieje.

— Boba trzeba wziąść w rękę.

— On ma bardzo dobry charakter, a przytem Demiński mówi, że mój system postępowania z dziećmi jest bardzo dobry i zgodny z duchem czasu. Demiński jest zdania, że wszystkie sztuczne systemy wychowawcze paczą tylko pierwotną zdrową naturę dziecka.

— Któż to jest ten Demiński?

— Ach mój drogi, jeżeli ci mówiłam, że siostry twoje są na złej drodze, to właśnie jego miałam na myśli. Obie moje starsze córki kochają się w Demińskim.

— Ależ mamo, jeśli ci się ten człowiek nie podoba, nie powinnaś go przyjmować.

— Siostry twoje mają słuszność, mówiąc, że przywiozłeś z Indyi zacofane pojęcia. Jeżeli Demiński podoba się moim córkom, nie mogę im wzbronić przyjmowania go, nie mogę krępować do tego stopnia ich indywidualności; a zresztą Klotylda jest mężatką.

— Tembardziej więc należy czuwać nad nią w nieobecności jej męża.

— Ona mnie nie słucha; dziś rodzice nie są już autorytetem Demiński mówi to zawsze, a on ma bardzo postępowe pojęcia.

— Postępowe? a w czem przebija się ta postępowość?

— Ma on zapatrywania nowoczesne na miłość i małżeństwo. W teoryi przyznaję mu słuszność, a mimo to mam nieraz wyrzuty sumienia z powodu Klotyldy, która stroi się za pieniądze przysłane jej przez męża, a robi to głównie dla przypodobania się Demińskiemu.

— A dlaczego Klotylda nie pojedzie do męża, czy on sobie tego nie życzy.

— Owszem, prosi ją o to w każdym liście i przysłał jej nawet pieniądze na drogę, ale ona utrzymuje, że nie czuje się na siłach mieszkać pod jednym dachem z człowiekiem, który mówi do niej „Klociu“, ale ja wiem dobrze, że prawdziwą przyczyną jest Demiński.

— Jakaż jest wreszcie rola tego Demińskiego w stosunku do nas.

— To nasz najlepszy przyjaciel — odrzekła pani Sewerynowa z odcieniem tkliwości w głosie.

— Przyjaciel? i twój także przyjaciel mamo?

— Powiem ci, że przywiązałam się do niego. Jest dla mnie bardzo serdeczny. On jeden nazywa mnie mateczko i mówi, że poza domem moim świat jest dla niego pustynią. Gra przytem ślicznie na skrzypcach, a mówi tak pięknie, że słuchałabym go chętnie całą noc.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dyrekcya, reżyserya i artyści dokładają wszelkich starań, ażeby to nowe dzieło sceniczne zdobyło takie powodzenie, jakiem cieszyły się „Krowoderskie Zuchy".

Fermenty wśród rękodzielników. Komunikują nam co następuje: Przed dwoma dniami odbyło się bardzo liczne zebranie rękodzielników krakowskich w sprawie rozpatrzenia zarzutów przeciw p. radcy Janowi Wolnemu wniesionych przez grono rękodzielników z p. Kosobuckim na czele do prezydyum Rady miejskiej z żądaniem złożenia mandatu przez tegoż. Po dłuższej dyskusyi zebranie wyraziło ubolewanie tym panom, którzy przeciwko Wolnemu wystąpili. Całe zgromadzenie uchwaliło jednogłośnie votum zaufania p. Wolnemu i zachęciło go do dalszej pracy w tym kierunku dla dobra spraw rękodzielniczych.

Tomasz Bujas. Piotr Repetowski.

Wycieczka naukowa do Czerny. Staraniem Zarządu „Koła historyków U. U. J." we wtorek dnia 6 b. m. odbędzie się wycieczka naukowa zbiorowa tegoż Koła do Czerny przy współudziale zaproszonych wszystkich pp. profesorów. Punkt zborny na dworcu kolejowym o godzinie wpół do 2 popołudniu.

Wycieczka szkolna do Niepołomic. Dnia 22 maja, we wtorek, szkoła wydz. im. Jana Kochanowskiego w Krakowie urządziła wycieczkę do Niepołomic, by młodzież szkolna nietylko mogła na chwil kilka odetchąć czystem, wiosennem powietrzem, ale przedewszystkiem, by dorzuciła grudkę ziemi do Kopca Grunwaldzkiego. Uczniowie w liczbie przeszło 200 wsiedli do pociągu wraz z dyrektorem szkoły i gronem nauczycielskiem. Na przystanku w Podłężu oczekiwał na wycieczkę p. Ziemba, członek komitetu Kopca Grunw. Na rynku w Niepołomicach przyjął wycieczkę p. Mieczysław Reichenberg, prezes miejsc. „Sokoła", który od tej chwili objął kierownictwo wycieczki i opiekował się nią troskliwie aż do odjazdu. W starodawnym kościele parafialnym wysłuchała młodzież Mszy św., odprawionej przez katechetę szkoły, w czasie której odśpiewała pieśni religijno narodowe, poczem udano się do puszczy niepołomskiej na dwugodzinny wypoczynek. Następnie zwiedzili uczniowie zamek, gdzie p. prezes Reich. udzielił młodzieży objaśnień, tyczących się historyi zamku. Stąd żwawo ruszono na miejsce, które było głównym celem wycieczki — do Kopca Grunw. Wnet zawrzała praca. Za dyrektorem szkoły, wiozącym pierwsze taczki z ziemią na nasyp, z którego kiedyś kopiec powstanie, wieźli taczki nauczyciele i katecheta, a młodzież za przykładem swych wychowawców przeszło trzy godziny niestrudzenie woziła ziemię.

Po skończonej pracy przemówił naprzód dyrektor szkoły, następnie p. prezes Reich. Wreszcie zakończył uroczystość dnia grunwaldzkiego X. katecheta, który w przemówieniu swojem, wskazując młodzieży — jak ze zbiorowej pracy wielu, jednym ożywionych duchem — powstanie kopiec grunwaldzki — wezwał ją do pracy nad uszlachetnianiem siebie i do pracy dla dobra Narodu, do której wiernem spełnieniem obowiązków szkolnych najlepiej się przygotuje — bo „praca dziś to nasza broń", broń, którą świetlaną przyszłość naszemu narodowi wywalczym.

Ze śpiewem: „Kto się w opiekę" opuściła młodzież z żalem kopiec grunw. i pospieszyła na przystanek do Podłęża, gdzie urządziwszy serdeczną owacyę p. prez. Reich. — siadła do pociągu, by wrócić do domu i na drugi dzień zabrać się do pracy z odświeżonymi siłami, z wzmocnionym duchem.

Pogadanka o sprawach śląskich. Szósta z rzędu pogadanka, urządzona staraniem „Krakowskiego komitetu akad. dla spraw śląskich" odbyła się dnia 31 maja. Kol. Myszal wygłosił referat: „O stosunkach niemiecko-polskich na Śląsku Cieszyńskim", poczem wywiązała się dyskusya. Następna pogadanka odbędzie się w sobotę, dnia 10 czerwca o godzinie wpół do 8 mej wieczorem w lokalu „Straży Polskiej".

Kolonie wakacyjne w Porębie Wielkiej. Wydział Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych Krakowa i Podgórza, przyjmnie w tym roku na dwumiesięczny pobyt wakacyjny 55 uczniów do swej kolonii w Porębie Wielkiej. O miejsca te, bezpłatne — ubiegać się mogą uczniowie niezamożni, czyniący dobre postępy w naukach, obyczajni, a potrzebujący wypoczynku i świeżego powietrza na wsi. Uczniowie otrzymywać będą wikt i mieszkanie, a pozostaną pod dozorem ustanowionego przez Wydział Kierownika. Podania, wystosowane do Wydziału Towarzystwa kolonii należy wnosić na ręce profesorów wydziałowych Tow. kolonii w każdym zakładzie. Oni też udzielają bliższych informacyi.

Wycieczka statkami do Bielan. Zielone Świątki to dzień wycieczek do Bielan dla wszystkich mieszkańców Krakowa i Podgórza. Jest wprawdzie droga kołowa do Bielan, atoli pojazdami wśród tumanów kurzu, który pokrywa grubą warstwą ubrania i włosy i wciska się do organów oddechowych; druga droga to statkami parowymi po gładkiej, błękitnej powierzchni Wisły, w czystem chłodnem powietrzu. Drogą wózków odczuwasz pielgrzymie każdy kamień na drodze, a kilkudniowy ból i zmęczenie każe ci zapomnieć o przyjemnościach wycieczki; drogą zaś statkami, nie odczuwasz najmniejszego drgnienia, jedziesz wygodnie, zdrowo i bezpiecznie. Mając to wszystko na względzie, patryotyczny Krakowianin wybierze drogę tylko statkami. Patryotyczny dlatego, bo czysty dochód z wycieczek statkami parowymi, które urządza I Koło T. S. L. pójdzie na cel oświatowy i patryotyczny.

Gości przewozić będą trzy statki rządowe tudzież dwa wspaniałe statki prywatne: „Nadwiślanin" i „Krater", a statki te zdolne przewieść do Bielan 20.000 ludzi. Przewóz rozpocznie się o godz. 10 przedpołudniem. Popołudniu pierwszy odjazd o godz. 1·30, potem co pół godziny. O godz. 8·30 odejdzie ostatni statek z Bielan do Krakowa. — Cena biletu jazdy w jedną stronę 1 kor., uczniowie, wojskowi niżej sierżanta i sługi płacą połowę. — Przystań na Groblach.

Ważne dla palaczy! Z dniem 1 lipca nastąpi podrożenie tytoniu, papierosów i cygar w Austryi. Ogłoszenie tego podrożenia nastąpi dopiero w ostatnich dniach czerwca.

Podrożenie przedstawia się następująco:

Papierosy kosztować będą: Drama 2 hal., Węgierskie 2, Sport 3, Damskie 4, Hercegowina 4, Memfis 5, Sułtany 5, Princessas 5, Stambuł 6.

Cygara kosztować będą: Długie 5 hal., Krótkie 6, Portorico 8, Virginia 12, Kuba 12, Trabuco 18, Britanica 18, Regalia media 18.

Papierosy podrożeją więc o 1 halerz, a cygara o 2 halerze. Tytoń węgierski kosztować będzie 80 hal. zamiast 70 hal., a turecki 4 kor. zamiast 3 korony.

Demoralizacya przez literaturę. Po ulicach miasta rozrzuca pewna nakładowa firma żydowska („Senzacya" w Krakowie, ul. Zielona 7) najwstrętniejsze pornograficzno-sensacyjne powieści, których tematem: morderstwa, rabunki, kradzieże, uwodzenia itp. zbrodnie. Zeszyty te wtykają kolporterzy w rękę młodzieży, a nawet dzieciom! Gdzież odruch społeczeństwa, które powinno jak najbardziej stanowczo wystąpić przeciwko zatruwaniu serca i ducha swoich dzieci?! Gdzie władze, których obowiązkiem tępienie pornograficznej, demoralizującej literatury?!

Dzisiaj odebrano 8-letniej dziewczynie jeden z zeszytów tego wstrętnego wydawnictwa z ul. Zielonej p. t. „Panna sklepowa", którego rozpowszechnianiem trudni się niejaki B. Lodner, ul. Józefa l. 18. Czegoś bardziej podłego w dziedzinie literatury „sensacyjnej" trudno sobie wyobrazić. I to ma być strawa duchowa dla naszego społeczeństwa, dla naszych dzieci!

Quousque tandem?!

Nieszczęśliwy wypadek przy pracy. Na zajętego przy budowie domu na Krowodrzy 14-letniego pomocnika murarskiego Władysława Grzywę spadł ze znacznej wysokości duży kamień i złamał mu kość ciemieniową. Chłopca, który prócz tego doznał silnego wstrząsu mózgu i licznych obrażeń na rękach i twarzy, odwiozło Pogotowie po opatrunku w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

Zamach samobójczy. Wczoraj popoł. zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Szlak pod l. 20, gdzie zamieszkała tam 18-letnia Marya Pawlik, stróżka, zażyła w zamiarze samobójczym większą dozę sublimatu. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych, przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza. Przyczyną zamachu samobójczego miała być obawa przed utratą służby.

Porachunki wyborcze. Na 23-letn robotnika Rusinka z Mogiły napadli wczoraj jego przeciwnicy polityczni i zadali mu cały szereg ciężkich ran kamieniami. Rannego opatrzyło Pogotowie.

Miły mężnisk. Maryę Kozak, 38-letnią robotnicę pobił wczoraj popołudniu mąż tak dotkliwie, iż zmuszoną była udać się na Pogotowie ratunkowe celem opatrunku. Lekarz dyżurny po zatamowaniu obficie broczącej z głowy krwi powierzył ją opiece krewnych.

Dolniarz. Wczoraj aresztowała policya 15-letn Tobiasza Mellera recte Kannera z Bóbrki za kradzież ręcznej torebki z kwotą 240 kor na szkodę jakiejś żydówki.

Rozbił szybę. Ubiegłej nocy niewyśledzony dotychczas sprawca wybił w szpitalu OO. Bonifratrów dużą matową szybę wartości przeszło 100 kor.

Pogoda. Dnia 1-go czerwca termometr doszedł od + 11·5 do + 18·8 C., barometr popołudniu podnosił się.

Dnia 2-go czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 752·5 mm., termometru — 10·0 C., wiatr: wschodno-południowo-wschodni

Kronika zamiejscowa.

Pożar w Bronowicach. Wczoraj o godzinie wpół do 5 wybuchł z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn pożar w domu Kaspra Młynarczyka. Z domu Młynarczyka przenosił się ogień na dalsze. Drugim domem, który padł pastwą płomieni był dom Wojciecha Kownia. Sprzyjający pożarowi wicher przerzucił wkrótce pożar na dom Franciszka Młodzianowskiego i na dwa domy Ludwika Senowskiego. Mimo energicznej obrony nadbiegłych w pomoc okolicznych, ochotniczych straży pożarnych, zajęły się od płonących domów jeszcze dwie stodoły. Brak wody i silny wicher utrudniał akcyę ratunkową, wskutek czego wszystkie objęte pożarem budynki doszczętnie zgorzały.

W półtorej godziny po wybuchu pożaru, nadjechała krakowska straż pożarna i wspólnemi siłami wraz ze strażami ochotniczemi zdołała odciąć płonące domy od reszty nieobjętych jeszcze ogniem.

Na miejsce pożaru przybył wraz z krakowską strażą pożarną delegat Fedorowicz i pozostał tam aż do zupełnego ugaszenia ognia.

Szkoda przez pożar wyrządzona wynosi przeszło 50.000 koron i była częściowo ubezpieczoną.

VII Zjazd Delegatów „Eleuteryi-Wyzwolenia" odbędzie się we Lwowie w czasie Zielonych Świąt od 4 do 5 czerwca z następującym porządkiem dziennym:

W Niedzielę 4 czerwca. O godz. 9 rano Msza św. w kościele PP. Klarysek (róg ul. Łyczakowskiej i Czarnieckiego), odprawi X. Dr Jan Ciemniewski. O godz. 10 rano (w lokalu Oddziału lwowskiego „Eleuteryi-Wyzwolenia" ul. Sykstuska 40). 1) Otwarcie Zjazdu, 2) wybór prezydyum, 3) przemówienia reprezentacyjne, 4) referat: „Zadania ruchu abstynenckiego na najbliższą przyszłość" — wypowie prezes Zarządu Głównego p. Giedroyć, 5) dyskusya. O godzinie 3 popołudniu: 6) Sprawozdanie Zarządu Głównego, 7) sprawozdanie oddziałów, 8) zmiana statutu, 9) wybór Zarządu Głównego, 10) wnioski i interpelacye, 11) zamknięcie Zjazdu.

W niedzielę o godz. 8 wieczór odbędzie się zebranie towarzyskie uczestników Zjazdu w lokalu Oddziału lwowsk. „Eleuteryi".

W razie niewyczerpania porządku dziennego w niedzielę, odbędzie się dalsze zebranie w poniedziałek 5 czerwca o godz. 9 rano celem ukończenia obrad.

Sprawdzenie mandatów delegatów Oddziałów nastąpi przy wejściu do lokalu przez Sekretaryat. W posiedzeniach zjazdu mogą brać wszyscy członkowie Tow. udział, jako goście.

W ręce niemieckie. Dobra Wełdzirz, w powiecie dolińskim, obejmujące około 50.000 morgów przeszły drogą licytacyi w sądzie stryjskim na własność Spółki niemieckich spekulantów.

Jest to ogromna strata narodowa, gdyż, niestety, w powiecie dolińskim, element polski już jest bardzo słabo reprezentowany. Strata ta jest tem większą, że była nadzieja uratowania tych dóbr i przejścia w ręce polskie.

Święto Polonii na kresach zachodnich. — Z Przywoza (Morawy) piszą nam:

Ciężką i trudną jest walka narodowościowa na kresach. Ciężką, bo walczyć trzeba, już nie wspominamy o tem, że o prawa Polaków, jako narodu, ale tu w państwie konstytucyjnem zdobywać wprost musimy prawa obywatelskie — trudną zaś, bo mamy do zwalczenia nietylko odwiecznego wroga Słowian—Niemców, ale nawet naszych serdecznych „braci" Czechów. Wstyd przyznać, że łatwiej porozumieć się i dojść choćby do pozornej zgody z Niemcami, aniżeli z bracią czeską. Wiemy, że Niemcy godząc się, choćby na oko szczerze, z Polakami czynią to z wyrachowania, chcą bowiem łatwiej ujarzmić Czechów, lecz, czy niedługo nie zwrócą się przeciwko nam nie wiemy. Tymczasem jednak są przyjaciółmi. Oto fakty:

Przywóz miasto na pograniczu Moraw i Śląka liczy około 18.000 ludności w tem większość Niemców. Polaków urzędownie naliczono zaledwie 3.000 choć w rzeczywistości jest znacznie więcej. Dziatwę polską wychowuje szkoła T. S. L., która do tego czasu musiała się mieścić w małym i niezbyt wygodnym domku. — Trudno było przetrzymać konkurencyę z niemieckiemi i czeskiemi szkołami, bo tutejszy lud roboczy, sądząc z zewnętrznego wyglądu szkół, chętnie oddawał dzieci w obce ręce, mniemając, że w pięknym gmachu lepiej i skuteczniej uczą, niż w niepokaźnej szkółce. Myśl wybudowania polskiej szkoły od dawna nurtowała w duszach szczerze polskich, aż wreszcie stała się rzeczywistością.

Główny Zarząd T. S. L. postanowił wznieść tu nową warownię kosztem około 80.000 kor. Do urzeczywistnienia tego zamiaru przyczyniła się gmina Przywoza, przyznając subwencyę w wysokości 9.000 i sprzedając za stosunkowo niską cenę plac pod budowę.

W dniu 21 maja odbyło się uroczyste założenie kamienia węgielnego pod pierwszą szkołę polską na Morawach. Mimo niepewnej pogody, zebrała się licznie Polonia z całego Zagłębia ostrawsko-karwińskiego, ażeby uczestniczyć w tem święcie narodowem. Przybyli też delegaci Głównego Zarz. T. S. L. Dr Gertler i Dr Stępowski, delegaci Grona nauczyc. z Orłowej, reprezentanci okolicznych Kół T. S. L. i Macierzy, starosta z M. Ostrawy von Geschmeidler oraz Rada gminna z Przywozu z burmistrzem Petzelmannem.

Uroczystość rozpoczęto porankiem. Przemawiali pp. Dr Gertler imieniem Gł. Zarz. T. S. L., kierownik polskiej szkoły z Przywozu, Gatnikiewicz, Gaszman w imieniu robotników, i nauczyciel Swiżewski imieniem Polonii kresowej. Po przemówieniach oddała dziatwa szkolna hołd Gł. Zarz. T. S. L., a poranek zakończył chór robotniczy odśpiewaniem kilku pieśni, pod kierunkiem naucz. J. Bełdowicza. Dodatnie wrażenie wywarło na zgromadzonych zapewnienie pp. starosty i burmistrza, że ich staraniem będzie popierać pracę Polaków, którzy taktem i miłością Ojczyzny zasługują na uznanie. Przedpołudniową część programu zakończył bankiet, urządzony na cześć Gł. Zarz. T. S. L. i władz miejscowych. Całe popołudnie aż do późnej nocy zajęła zabawa ludowa, połączona z koncertem orkiestry smyczkowej. Uroczystość zakończono zabawą taneczną. Lud miejscowy ucieszony nad wyraz, że przecież doczekał się „swojej" szkoły. Żałować tylko należy, że wielu z rodaków osiadłych w Przywozie nie mogło wziąć udziału w tem święcie, gdyż musieli ratować swoje mienia, zagrożone wylewem Odry.

Czysty dochód z zabawy i loteryi fantowej w kwocie 300 koron przeznaczono na inwentarz szkolny.

Ze świata.

Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Z Belgradu donoszą: Marszałek dworu zawiadomił komitet, przygotowujący Zjazd dziennikarzy słowiańskich z początkiem lipca, że król Piotr będzie obecnym na otwarciu zjazdu, a na drugi dzień zaprasza uczestników zjazdu do konaku. Minister oświaty Bobczew zapowiedział też swój udział w Zjeździe.

Na wielkim międzynarodowym turnieju szermierczym we Wiedniu, który odbył się w dniach od 19 do 23 zm., a w którym brało udział stukilkudziesięciu współzawodników rozmaitych narodowości, przyznały „Jury" członkowi tut. klubu p. Konradowi Winklerowi, medal złoty za walkę na pałasze i floręty. Znaczny ten w dziejach naszego sportu sukces zawdzięczać należy fechtmistrzowi klubu p. Antoniemu Bąkowskiemu, który będąc sam znakomitością w w tym sporcie, czego dowodem są liczne pierwsze nagrody na wielkich europejskich turniejach, jest zarazem wyborowym pedagogiem.

W dniu 2 czerwca urządza klub szermierski turniej uczniów szkół średnich w sali gimnastycznej gimnazyum św. Anny popis publiczny. Na program złożą się spotkania uczniów i członków klubu. „Maitres d'assauts" pp. Bąkowski i Winkler". Bliższe szczegóły doniosą afisze.

Pogrzeb „wuja" Europy. Jak donoszą z Kopenhagi, pogrzeb zmarłego tam w sobotę Jana ks. Glücksburg-Schlezwig-Holstein-Sonderburg odbędzie się 2 czerwca. Zmarły znany był na dworach europejskich pod nazwą „wuja Europy" ze względu na węzły pokrewieństwa, łączące go niemal ze wszystkimi panującymi, tak, jak brat jego starszy, zmarły w 1906 r., król Krystyan duński, nosił znów przydomek „teścia Europy".

Spółka mleczarska w Tyrolu postanowiła podnieść ceny mleka z dniem 1 czerwca o 10 halerzy na litrze. Obecnie zatem litr mleka tyrolskiego kosztować będzie zamiast 20 hal. 30 halerzy. Charakterystycznym jest fakt, iż spółka naznaczyła przytem 1000-koronową karę konwencyonalną na tych członków, którzyby sprzedawali mleko taniej.

Z cywilizowanego świata. Jak się zapatrują przedstawiciele cywilizowanego świata na zadanie prasy i jak oceniają częstokroć niewdzięczną pracę sprawozdawców dziennikarskich ludzie kulturalni, którym się w głowie nie zawróciło, choć stoją najwyższych szczeblach drabiny hierarchicznej dowodzi sygnalizowany z Paryża następujący fakt:

Prezydent ministrów Monis polecił przed paru dniami, aby wszystkich tych sprawozdawców dziennikarskich, którzy przychodzili co rana do ministeryum spraw wewnętrznych w celu zasięgania wiadomości o jego zdrowiu, wprowadzono do jego pokoju, gdzie mimo swej choroby przyjął dziennikarzy z największą uprzejmością. Premier opowiadał przedstawicielom prasy z wielkiem ożywieniem szczegóły swego wypadku na placu lotniczym, przedstawił całe wydarzenie w sposób nader obrazowy, w końcu zaś dodał z naciskiem: „Bądź co bądź udało mi się wydobyć z tej afery tanim kosztem, i jak się sami panowie przekonać możecie, miewam się tak dobrze, iż sobie lepszego stanu życzyć nie mogę".

U nas inaczej! Dziennikarzy traktuje się przy spełnianiu ich obowiązku, jako natrętów.

Wielkie bankructwo. W Berlinie aresztowano onegdaj Jakóba Rothsteina z Warszawy, który, jako Jaques Rostin, kierował przedsiębiorstwem wspaniałego „Sportpalastu". Passywa Rothsteina wynoszą 1,731.000 Marek, wierzytelności hipoteczne 4 miliony Marek. Natychmiast po aresztowaniu Rothsteina, któremu prokuratorya zarzuca fałszowanie bilansu i dokumentów, zebrali się główni wierzyciele, którzy postanowili prowadzić dalej przedsiębiorstwo, jako Towarzystwo akcyjne, ze znacznie zwiększonym kapitałem.

Mianowania. Cesarz zamianował nadzwyczajnego profesora Dra Tadeusza Sinko zwyczajnym profesorem klasycznej filologii na Uniwersytecie we Lwowie.

Ministerstwo rolnictwa zamianowało w statusie zarządu dóbr i lasów państwowych lustratora leśnego, Władysława Zarańskiego radcą leśnictwa.

Zmarli. Jan Waligórski, agent policyi, przeżywszy lat 40, zmarł 1 bm.

Opera i operetka teatru lwowskiego w Krakowie.

Sobota. „Halka".
Niedziela popoł. „Piękna Helena".
Niedziela wieczór. „Carmen".
Poniedziałek popoł. „Straszny dwór".
Poniedziałek wieczór. „Manewry jesienne".
Wtorek. „Madame Butterfly".
Środa. „Hrabia Luksemburg".
Czwartek. „Opowieści Hoffmana".
Piątek. „Krysia leśniczanka".
Sobota. „Mignon".

Repertuar teatru w Parku.

Piątek. „Sprawa kobiet".
Sobota. „Synowa ze suteryn".
Niedziela popoł. „Krowoderskie zuchy".
Niedziela wieczór. „Synowa ze suteryn".
Poniedziałek popoł. „Ułani księcia Józefa".
Poniedziałek wiecz. „Synowa ze suteryn".
Wtorek. „Synowa ze suteryn".
Środa. „Synowa ze suteryn".

Pożyteczna książka.

Do coraz liczniej pojawiających się dzieł z zakresu przemysłu i rękodzieł, przybyło jeszcze jedno, zasługujące ze wszech miar na uwagę fachowców, a nawet laików. Książka, o której mowa, nosi tytuł: „Piekarstwo w teoryi i praktyce". Jest to pierwsza próba w języku polskim, mająca na celu treściwe, a przystępne zebranie wszystkich wiadomości, niezbędnych zarówno dla zawodowego piekarza, jak wogóle dla tych, którzy pragną bliżej zapoznać się z wypiekaniem chleba, bułek i ciast świątecznych.

Dotychczas piekarz, chcący dalej kształcić się w swym zawodzie, musiał zwracać się do podręczników niemieckich. Obecnie każdy będzie mógł dowiedzieć się najważniejszych rzeczy, dotyczących piekarstwa — z polskiej książki. Nie ma też wątpliwości, iż za tą pierwszą pracą pójdą niebawem inne, jeszcze lepsze i gruntowniejsze.

Książka omawiana jest dziełem dwóch ludzi: zamiłowanego i wykształconego majstra piekarskiego, p. Stanisława Długoszewskiego, oraz nauczyciela uzupełniającej szkoły zawodowej Cechu piekarzy, p. Józefa Horowskiego. I właśnie ten fakt daje rękojmię, że książka jest owocem sumiennej pracy.

W przedmowie zaznaczają autorowie, iż kładą nacisk na stronę praktyczną. Rzeczywiście w ciągu całego dziełka nacisk ten jest widoczny i wychodzi mu tylko na korzyść.

Całość treści możnaby podzielić na dwie części. W pierwszej, ogólnej, jest mowa o zbożu i mące. Stylem zwięzłym i jasnym wyjaśniają autorowie wszelkie wątpliwości, jakie pod tym względem mogą się nasunąć, omawiają w sposób przystępny skład chemiczny, jakość, gatunki i właściwości mąki. Część druga obejmuje właściwą naukę piekarstwa. Rozdziały, traktujące o kwasie i o procesie kwaszenia, o wyrabianiu i wypiekaniu chleba, są opracowane doskonale. Nadzwyczaj obszernie, jak na objętość całej książki, opisane są różne rodzaje pieczywa, szczególnie białego. Dla gospodyń wiejskich, jak niemniej dla naszych pań, z niemałą korzyścią będą krótkie, ale cenne uwagi o drożdżach, mleku, tłuszczach, jajach i t. d. Wreszcie trudno nie wspomnieć o końcowych rozdziałach, w których czytelnik zapoznaje się z różnymi rodzajami pieców piekarskich i przyrządów.

Bardzo dużą zaletą książki jest poprawny język; na każdej karcie widać usiłowanie autorów, aby wyrugować, o ile możności, terminy i wyrażenia niemieckie, któremi tak chętnie nasi rzemieślnicy się posługują. Niemało też przyczynia się do wartości dziełka i ta okoliczność, że autorowie urozmaicają treść jego ciekawemi wzmiankami historycznemi, które niekiedy budzą żywszy interes, jak np. wiadomość o pochodzeniu nazwy i kształtu rogalków. Zajmujący też jest ostatni rozdział książki, prawiący o rozwoju piekarstwa. Całość robi wogóle wrażenie bardzo sympatyczne i możemy tylko życzyć jak najszczerszego rozpowszechnienia tej w swoim rodzaju jedynej i niezmiernie pożytecznej książce, tem bardziej, że cena jej jest bardzo przystępna.

Z dziedziny awiatyki.

Rezultaty międzynarodowego lotu Paryż-Madryt są już wiadome. Po znanej strasznej katastrofie przy starcie na lotnisku w Issy les Moulineaux do zawodów stanęło z 20 lotników zaledwie 6, a mianowicie: Beaumont, Garros, Gibert i Le Lasseur (na przyrządach Bleriota), następnie zaś Vedrines i Frey (na jednopłatowcach Morane-Borel). Cała przestrzeń lotu pomiędzy Paryżem a Madrytem wynosiła 1400 kilometrów. Pierwszy etap (Paryż Angoulême) 400 kilom. odbyli tylko: Vedrines (4 godz. 24 min. 17 sekund, z szybkością 107 kilom na godzinę), Garros (w 4 godz. 52 m.) i Gibert (w 29 godz. 24 min. i 53 sekund). Trzej inni nie dotrzymali w locie z powodu uszkodzeń aparatów. W drugim etapie, z Angoulême do San Sebastian 335 kilom. Verdines przebył przestrzeń w 5 godzin 56 m. 15 sek., Garros w 6 godz. 30 min. 38 sek. Gibert zaś w 13 godz. 42 min. 22 sek. Trzeci etap San Sebastian-Madryt zapewnił dopiero zwycięstwo Vedrinesowi, gdyż jednopłatowiec Garrosa doznał uszkodzeń od płonącego aeroplanu Granetsa, nie biorącego udziału w wyścigu, a drugi współzawodnik Gibert musiał również zrezygnować z powodu uszkodzenia w drodze aeroplanu i przewrócenia się tegoż na nieznacznej wysokości i runięcia na ziemię ze strzaskanem skrzydłem, w pobliżu miasta Alsasua, w miejscowości Olagagutia.

Zwycięzca Vedrines liczy lat 30, jest z zawodu maszynistą i za oszczędności swoje nabył aeroplan. O locie swym z San Sebastian do Madrytu, odbytem w 14 godz. 54 min. właściwego lotu, opowiadał Vedrines:

„Trzeci etap przedstawiał niezwykłe trudności. Teren nierówny, w wąwozie Somosierry podnosi się do 1500 metrów nad morzem. Największą trudność napotkałem na łańcuchu gór Pancorvo. Zdążałem ponad nim w wysokości około 2000 metrów. Nagle ujrzałem przed sobą olbrzymią skałę. Wykonałem aeroplanem formalny skok i przebyłem przeszkodę szczęśliwie, aparat jednak uległ lekkiemu uszkodzeniu".

Vedrines wylądował około Burgos, gdzie podjął naprawę motoru, uzyskawszy od komitetu konkursu w Madrycie telegraficzne oświadczenie, że odracza mu termin przybycia na miejsce startu do dnia następnego godz. 8 wieczorem. Po naprawie motoru Vedrines ruszył w dalszą drogę i w przeciągu 2 godzin 45 minut przebył przestrzeń z pod Burgos na pole wzlotów pod Madrytem, gdzie wylądował o godzinie 8 minut 5 zrana, dnia 26 b. m., zdobywając nagrodę 100.000 franków, wyznaczonych przez „Petit Parisien" i część nagród dystansowych.

W Madrycie powitano zwycięzcę z entuzyazmem niesłychanym, obrzucając go kwiatami, przyczem jeden z bukietów omal nie wybił mu oka. Na szczęście lotnik nasunął czapkę głęboko na oczy. Gdy zaś następnie wyniesiono go zesztywniałego i prawie nieprzytomnego pod wpływem wyczerpania z aeroplanu, panie z lepszego towarzystwa rzucały mu się na szyję, całując go, kurtkę zaś jego lotniczą poszarpano i pocięto, unosząc kawałki jej na pamiątkę...

Tego samego dnia madrycka rada miejska postanowiła nazwać jedną z ulic wschodniej dzielnicy Madrytu, nad którą lotnik musiał przelatywać, ulicą Vedrina, król zaś Alfons mianował śmiałego lotnika kawalerem orderu Alfonsa XII., przypiął mu osobiście odznakę tego orderu do piersi i powinszował serdecznie zwycięstwa.

Cały trzeci etap z San Sebastian do Madrytu, 450 kim. odbył zatem Vedrines w 27 godz. 5 min. 41 sekund, łącznie zaś z poprzednimi etapami podróż zajęła 37 godz. 26 min. 13 sek. Jeśli jednak obliczyć czas trwania lotu nieprzerwanego wypadkiem Burgos, to lot rzeczywisty z Paryża do Madrytu trwałby 14 godz. 54 min.

Zwycięstwo zachęciło Vedrines'a do uczestnictwa w locie Paryż — Nizza — Genua — Piza — Rzym — Turyn na przestrzeniu 2175 kilom. o 500.000 franków. Na lotnisku w Vincennes stanęło 22 lotników wojskowych i 10 cywilnych do konkursu. Pomimo, że trzymano w tajemnicy godzinę i miejsce startu już o 8 rano w ubiegłą niedzielę plac w Vincennes zapełniły tłumy ciekawych.

Lot podzielono na trzy etapy: 1) Paryż—Nizza, 2) Nizza—Rzym, 3) Rzym—Turyn. Pierwszy etap ukończony być musi dn. 4 czerwca o godz. 3 popoł., drugi du 9 czerwca o godz. 3 popoł., trzeci dn. 15 czerwca o godz. 9 wieczór. W pierwszym etapie przepisane są wylądowania w Dijon, Lugdunie, Avignonie i fakultatywne wylądowanie w Frejus. Dla etapu Nizza—Rzym, jako stacye lądowania, wyznaczono Genuę, Pizę i Livorno, dla etapu Rzym—Turyn, Florencyę i Bolonię. Przestrzeń Nizza—Rzym winna być przebyta w znacznej części nad morzem.

Rząd francuski wysłał więc łodzie torpedowe „St. Faudassin" i „Gabion", rząd włoski jeden kontrtorpedowiec, kilka łodzi torpedowych, parowiec holowniczy i cztery krążowniki, aby towarzyszyły lotnikom w drodze ponad morzem. Wszystkie okręty zaopatrzone są w przyrządy dla telegrafu bez drutu.

Start rozpoczął się o godzinie 3 min. 45 zrana. Pierwszy wzbił się w powietrze porucznik Chesseau, w dziesięć minut po nim porucznik Clavenaud. Wkrótce później podążył za nimi porucznik marynarki Delagé. Wszyscy wymienieni wojskowi piloci posługują się jednopłatowcami.

W kilka minut po godz. 5 nastąpił odjazd poruczników Lucca i Hennequina. Około godz. 6 dano sygnał do odlotu lotników cywilnych. Pierwszy startował Garros, za nim Beaumont i 8 innych. Do godz. 7 zrana rozpoczęło podróż powietrzną 12 pilotów. Wszyscy przed rozpoczęciem lotów zaopatrzyli się w zapasy żywności. Porucznik niemiecki, Niemelo, który również zgłosił się do konkursu, musiał się z niego usunąć z powodu wad w aeroplanie.

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

(C. K. Dyrekcya Kolei Północnej).

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

pociągów osobowych i pospiesznych, kursujących z Krakowa i do Krakowa.

Ważny od 1 maja 1911 r.

W kierunku do Trzebini, Granicy, Mysłowic, Bielska, Opawy (dw. k. p.), Ołomuńca (gł. dw.), Berna i Wiedn'a (dw. k. półn.) i na odwrót.

															Stacya	
1245	354	528	652	923	142	102	230	255	610	645	813*	955	1030	odj.	Kraków	przyj.
130	441	632	737	1052	248	357	314	400	716	747	857	1043	1120	przyj.	Trzebinia	odj.
—	626	748	—	1157	Kursuje w niedziele i święta od 1 maja do końca września.	—	504	504	—	930	—	1155	—	„	Granica	„
—	—	846	—	1220		—	507	507	—	904	—	—	—	„	Mysłowice	„
450	603	937	937	150		550	445	Kursuje od 1 maja do końca września.	—	1032	1032	—	—	„	Bielsko	„
520	827	1141	1141	339		955	637		—	1258	—	—	—	„	Opawa (dw. k. półn.)	„
554	936	302	1256	538		1130	738		—	225	1240	—	—	„	Ołomuniec (gł. dw.)	„
926	1155	400	400	717		§ 516	1014		—	618	—	618	618	„	Berno	„
810	1242	738	320	955		502	955		—	648	—	609	709	„	Wiedeń (dw. k. półn.)	„

Stacya														
Kraków	przyj.	309	542	610	720	813*	940	1159	245	452	811	952	1147	846
Trzebinia	odj.	230	456	525	620	734	832	1054	205	347	732	850	1105	746
Granica	„	—	—	—	—	628	628	924	—	214	605	605	932	605
Mysłowice	„	—	—	—	—	—	—	937	—	154	612	612	948	612
Bielsko	„	1123	—	—	—	610	610	741	1210	120	605	647	838	Kursuje w niedziele i święta od 1 maja do końca września.
Opawa (dw. k. półn.)	„	1033	—	—	—	—	—	549	1102	930	432	340	716	
Ołomuniec (gł. dw.)	„	1004	1202	1202	—	353	1202	408	948	810	243	118	558	
Berno	„	628	—	1037	—	—	1037	§ 1108	815	543	§ 1130	1124	409	
Wiedeń (dw. k. półn.)	„	745	910	955	—	—	630	1040	740	—	1205	804	435	

* Kursuje od 1 czerwca do 15 września.

§ przez Brzecławę.

W kierunku do Podgórza-Bonarki i na odwrót.

852	1240	odj.	Kraków	przyj.	1057	410
920	108	przyj.	Podg.-Bonarka	odj.	1030	443

Pociągi pospieszne oznaczone są grubym drukiem liczb godzinowych.

Godziny nocne, licząc od 6-ej wieczór aż do godziny 5-ej minut 59 rano, nwydatnione są przez podkreślenie minut.

Nakładem Redakcyi „Głosu Narodu“ wyszła ważna broszura polityczna p. t.

Psychologia obecnego Sejmu galicyjskiego

napisał POLONUS.

Nabywać można po cenie 1 Kor. (z przesyłką poczt. K. 1·10) w Administracyi „Głosu Narodu“, tudzież we wszystkich księgarniach.

Skład gł. w księgarni Gebethnera i S-ki,

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu“. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego) w Krakowie ulica św. Tomasza 85,